

Sygn. akt II K 250/15

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 14 lipca 2016 r.

Sąd Rejonowy w Sandomierzu w II Wydziale Karnym w składzie:

Przewodniczący: SSR Marcin Sobierajski

Protokolant: staż. Żaneta Rewera

w obecności **Prokuratora Prokuratury Rejonowej w Sandomierzu Tomasza Zięby**

po rozpoznaniu na rozprawie w dniach: 09 listopada 2015 r., 17 grudnia 2015 r., 04 lutego 2016 r., 31 marca 2016 r., 30 maja 2016 r. i 04 lipca 2016 r.

sprawy z oskarżenia Prokuratury Rejonowej w Sandomierzu

przeciwko: **W. M. (M.) s. B. i L. z d. P., ur. (...) w m. P.,**

oskarżonemu o to, że:

w dniu 25 kwietnia 2015 roku w miejscowości K., gmina D., woj. (...), prowadził w ruchu lądowym pojazd mechaniczny marki T. (...) o nr rej. (...) będąc w stanie nietrzeźwości (I. pomiar - 1,48‰, II. pomiar - 1,63 ‰ zawartości alkoholu we krwi),

tj. o czyn z art. 178a § 1 k.k.

I. na podstawie art. 414 § 1 k.p.k. w zw. z art. 17 § 1 pkt 2 k.p.k. w zw. z art. 26 § 1 k.k. uniewinnia oskarżonego **W. M.** od popełnienia zarzucanego mu czynu, kosztami sądowymi w sprawie obciążając Skarb Państwa.

Sygn. akt II K 250/15

UZASADNIENIE

wyroku z dnia 14 lipca 2016 r.

Sąd ustalił co następuje:

W dniu 25 kwietnia 2015 r. około godziny 15:00 W. M., W. K., J. M. i W. J. spotkali się na grillu na posesji w rejonie G. P. w miejscowości K.. Miejsce to nie było oznaczone nazwą czy numerem, a znajdowało się około od 400-500 metrów od drogi asfaltowej, do której prowadziła droga gruntowa. W czasie tego spotkania wszyscy czterej mężczyźni spożywali alkohol w postaci wódki. Około północy W. K. nagle przewrócił się. Koledzy próbowali udzielić mu pomocy, reanimować go, jednakże nie odzyskiwał on przytomności. Nie było z nim żadnego kontaktu. W tej sytuacji postanowili oni zadzwonić na pogotowie ratunkowe. Z uwagi na fakt, iż karetka nie pojawiała się na miejscu przez ponad pół godziny od wezwania, mężczyźni doszli do wniosku, że ze względu na porę nocną, brak oznaczenia posesji i problem z zasięgiem telefonii komórkowej w tym rejonie, nie może ona trafić do celu. W międzyczasie udało się dodzwonić do nich ratownikowi medycznemu z karetki L. M., który prosił o dokładne wskazanie miejsca w jakim przebywają, tłumacząc, że nie mogą ich odnaleźć. W. M. powiedział wtedy do niego, że wobec tego, że karetka ma problem z dotarciem do celu, oni wyjadą z pacjentem im na przeciw. Koledzy postanowili zatem, że położą W. K. na tylnym siedzeniu samochodu należącego do W. M. i wyjadą w stronę z której spodziewali się, że karetka będzie nadjeżdżała. Ustalili przy tym, że za kierownicę usiądzie osoba, która czuje się najmniej nietrzeźwa. Był nim W. M.. To on kierował

samochodem osobowym marki T. (...) o nr rej. (...), którym wraz z J. M., wieźli leżącego na tylnym siedzeniu i nadal nieprzytomnego W. K.. Pokonali oni drogę gruntową i dojechali do drogi asfaltowej. Pokonali nią kilkanaście metrów i zatrzymali się pod domem sołtysa K.. Z tego miejsca obserwowali czy w pobliżu nie pojawia się karetka. Następnie ruszyli, a wtedy dodzwonił się do nich L. M., który zorientował się, że kierowca może znajdować się pod wpływem alkoholu i polecił mu się zatrzymać i włączyć światła awaryjne. Jednakże wtedy oba pojazdy były siebie już tak blisko, że się kierowca i pasażer T. zauważyli światła błyskowe zbliżającej się do nich z tyłu karetki. W. M. zwolnił i zjechał na pobocze. Karetka zatrzymała się przed nimi. Ratownik medyczny i kierowca karetki G. M. dojechali do nich i przejęli pacjenta. W trakcie udzielania pomocy W. K. mieli oni już pewność, że mężczyźni którzy go przywieźli znajdują się pod wpływem alkoholu. Dlatego też wezwali na miejsce Policję. W. M., jako kierowca, został zatrzymany i przewieziony do tutaj. Szpitala celem pobrania krwi do badań na zawartość alkoholu. Stwierdzono u niego 1,48 i 1,63 promila alkoholu we krwi – (dowód: wyjaśnienia oskarżonego W. M. – k.15,66v-67, zeznania świadka J. M. – k.82-82v, zeznania świadka W. J. – k.81v-82, zeznania świadka W. K. – k.90v, zeznania świadka L. M. – k.6-7v,67v-68, zeznania świadka G. M. – k.9-10,68-68v, protokół pobrania krwi – k.26,30, sprawozdanie z badań krwi – k.23-24,27-28).

W. K. został przewieziony przez karetkę pogotowia do tutaj. Szpitala jako pacjent bez kontaktu, wydolny oddechowo, niewydolny krążeniowo (bradykardia), w stanie upojenia alkoholowego – stężenie 3,8 promila (dawka zbliżona do śmiertelnej). Dodatkowym czynnikiem ryzyka w jego sytuacji były przewlekłe choroby na które cierpi. Stan głębokiego upojenia alkoholowego w jakim się znajdował w dniu zdarzenia zagrażał jego życiu i wymagał on natychmiastowej pomocy lekarskiej, w tym pilnej hospitalizacji w warunkach (...). Ewentualne opóźnienie w jak najszybszym dotarciu karetki mogło skutkować poważnymi konsekwencjami dla jego życia i zdrowia – (dowód: dokumentacja medyczna – k.71-74,84-89, opinia sądowo-lekarska – k.93-95,108v-109).

Dotychczas W. M. nie był karany za przestępstwa – (dowód: karta karna – k.16).

Oskarżony W. M. przyznał się przed Sądem do popełnienia zarzucanego mu czynu i w złożonych przed Sądem wyjaśnieniach opisał okoliczności w jakich doszło do jego popełnienia. Podał on, że w trakcie spotkania z kolegami spożywał alkohol. Około północy jeden z nich zasnął i się przewrócił. Nie było z nim kontaktu wobec czego wezwali karetkę pogotowia. Ze względu na to, że jej przyjazd przedłużał się, a stan W. K. był poważny, postanowili oni położyć go w samochodzie i wyjechać w kierunku karetki. On sam zdecydował się usiąść za kierownicę zdając sobie sprawę, że jest nietrzeźwy. Uznał, że wymaga tego sytuacja tj. ratowanie kolegi; w innym wypadku nie siadłby w tym stanie za kierownicę (k.15,66v-67).

W. M. ma 69 lat, jest żonaty. Z zawodu jest zootechnikiem. Utrzymuje się z emerytury w wysokości 2000 złotych – (dowód: wyjaśnienia oskarżonego – k.15,66v-67, dane o osobie – k.31).

Sąd zważył co następuje:

Analiza całokształtu materiału dowodowego zgromadzonego w niniejszej sprawie prowadziła do bezspornego wniosku, że oskarżony W. M. dopuścił się popełnienia zarzucanego mu aktem oskarżenia czynu. Wniosek taki wypływał nie tylko z treści wyjaśnień złożonych przez samego oskarżonego, ale również z zeznań przesłuchanych w sprawie świadków, znajdując potwierdzenie w wyniku badania W. M. na zawartość alkoholu we krwi. Sąd dał wiarę jego wyjaśnieniom – w których przyznał on się do jego popełnienia i opisał okoliczności w jakich doszło do tego zdarzenia – albowiem korespondowały one z pozostałymi zebranymi w sprawie dowodami.

Tym samym, prowadząc samochód osobowy w ruchu lądowym i znajdując się jednocześnie w tym momencie w stanie nietrzeźwości, oskarżony swoim zachowaniem zrealizował znamiona czynu zabronionego o którym mowa w art. 178a § 1 k.k.

Działanie W. M., choć niewątpliwie wypełniało znamiona czynu typizowanego w powołanym przepisie kodeksu karnego, to jednak zmierzało do ratowania zdrowia, a niewykluczone, że nawet życia, W. K.. Taki był bowiem wyłączny cel działania oskarżonego. Jego zachowanie oceniane być zatem musiało, zdaniem Sądu, w kategoriach regulacji zawartej w art. 26 § 1 k.k. Dowody w oparciu o które Sąd czynił ustalenia w niniejszej sprawie pozwoliły bowiem na

przyjęcie, iż czyn oskarżonego, aczkolwiek zawiniony, nie może być traktowany jako bezprawny. Nie popełnia bowiem przestępstwa ten, kto działa w celu uchylenia bezpośredniego niebezpieczeństwa grożącego jakimkolwiek dobru chronionemu prawem, jeżeli niebezpieczeństwa nie można inaczej uniknąć, a dobro poświęcone przedstawia wartość niższą od dobra ratowanego. Stan wyższej konieczności opisany w art. 26 § 1 k.k. modelowo odpowiada konwencji kontratypowej, opierając się na dwóch podstawowych cechach: kolizji interesów oraz społecznej celowości dokonania wyboru jednego z nich. Aby ratować jedno dobro chronione prawem, poświęca się tu inne dobro prawem chronione, co ustawodawca uznaje za społecznie celowe, gdyż dobro ratowane przedstawia wartość wyższą od poświęconego.

Podstawową przesłanką tego kontratypu jest stan niebezpieczeństwa zagrażający dobru chronionemu prawem. Niebezpieczeństwo to taki stan rzeczy, w którym dobru takiemu obiektywnie grozi uszczerbek lub unicestwienie. Musi ono być rzeczywiste, tj. musi istnieć obiektywnie. Niebezpieczeństwo musi być też bezpośrednie. Taka sytuacja zachodzi wówczas, gdy potencjalnie ryzyko uszczuplenia lub unicestwienia dobra jest takie, że według dającego się przewidzieć – na podstawie dynamiki konkretnego zdarzenia i przebiegu przyczynowości – następnego ognia tego przebiegu, bez włączenia się jakichkolwiek ogniw dodatkowych lub pośrednich, może być już tylko naruszenie lub unicestwienie tego dobra. Przez „bezpośrednie niebezpieczeństwo rozumieć należy takie niebezpieczeństwo, które grozi określonemu dobru natychmiast, a więc zagraża tak, że wszelka zwłoka w podjęciu czynności ratowniczych mogłaby czynić je bezprzedmiotowymi, bądź że naruszenie dobra nie musi nastąpić natychmiast, ale ma charakter nieuchronny, a wstrzymanie się od czynności ratowniczych mogłoby powiększyć rozmiary grożącej szkody lub utrudnić zapobieżenie jej” – (vide: wyrok SN z 30 maja 1973 r., III KR 6/1973, Biul. SN 1973, nr 10–13, poz. 163). Niebezpieczeństwo musi zagrażać jakimkolwiek dobru chronionemu. Najczęściej będzie tu chodzić o ochronę prawnokarną. Osoba podejmująca działania opisane w art. 26 § 1 k.k. musi działać w celu uchylenia niebezpieczeństwa. Musi mieć świadomość jego istnienia oraz wolę jego uchylenia (zamiar bezpośredni kierunkowy).

Stan wyższej konieczności zachodzi jedynie wtedy, gdy niebezpieczeństwa utraty lub uszczuplenia dobra prawnego nie można było inaczej uniknąć, jak tylko poświęcając inne dobro chronione prawem (zasada subsydiarności). Jeśli więc uniknięcie takie realnie możliwe było w jakikolwiek inny sposób (ucieczka, uchylenie się, wezwanie pomocy), to należy skorzystać z tego właśnie sposobu.

Warunkiem wyłączenia bezprawności czynu jest natomiast to, aby dobro poświęcone przedstawiało wartość niższą od dobra ratowanego (zasada proporcjonalności). Ocena tej wartości musi odbywać się według kryteriów obiektywnych. Wskaźnikiem pomocniczym do tej oceny może być – z jednej strony – miejsce, w którym uplasowane są przepisy o ochronie określonych dóbr w strukturze Kodeksu karnego (np. życie przed wolnością czy bezpieczeństwem w komunikacji), z drugiej – rozmiary sankcji karnej za naruszenie danego dobra. Wskaźników tych nie należy jednak absolutyzować, gdyż ostateczna ocena powinna być dynamiczna i uwzględniać wszelkie okoliczności zdarzenia.

Przenosząc powyższe unormowania na grunt realiów niniejszej sprawy stwierdzić należy, iż W. M. realizując swoim zachowaniem znamiona czynu bezprawnego, bezspornie, w ocenie Sądu, działał w warunkach stanu wyższej konieczności. W świetle relacji wszystkich świadków występujących w sprawie, a więc uczestników spotkania, a także ratownika medycznego i kierowcy karetki, a wreszcie biorąc pod uwagę wnioski opinii biegłego L. S., niewątpliwym jest, że stan zdrowia W. K. był na tyle poważny, że zagrażał jego zdrowiu, a nawet życiu (przewlekłe choroby na które cierpi w połączeniu ze znacznym upojeniem alkoholowym i utratą przytomności). Czynności w zakresie udzielania mu na miejscu pomocy (reanimacji) podejmowane przez jego kolegów nie przynosiły żadnych rezultatów. Oczywiście, w okolicznościach przedmiotowej sprawy, było również to iż wszyscy mężczyźni którzy brali udział w tym spotkaniu tj. W. M., W. J. i J. M., w chwili gdy W. K. przewrócił się i stracił przytomność, znajdowali się pod wpływem alkoholu. Z ich zeznań oraz wyjaśnień samego oskarżonego wynikało przy tym, iż w momencie gdy podejmowali decyzję o tym, który z nich ma usiąść za kierownicę i wyjechać naprzeciw karetki, wybór padł na W. M. jako, w ich ocenie, najmniej nietrzeźwego spośród nich. Miejsce w którym się spotkali to posesja w rejonie G. Pieprzowych, nieoznakowana czy to nazwą drogi (ulicy) czy też numerem, znajdująca się około 400-500 metrów od drogi głównej (asfaltowej), do którego prowadzi droga gruntowa. Nie ma na niej oświetlenia ulicznego. Nie ma też zabudowań. Takich dróg bocznych, gruntowych w tym rejonie jest więcej. Do zasłabnięcia W. K. doszło w porze nocnej, około północy. Jak wynikało, czy to z wyjaśnień oskarżonego, czy też z zeznań ratownika medycznego i kierowcy karetki,

występowały w tym rejonie również problemy z zasięgiem telefonii komórkowej. Oskarżony i jego koledzy podjęli decyzję o wyjechaniu z nieprzytomnym W. K. naprzeciw karetce, po tym jak przedłużał się czas oczekiwania na jej przybycie, a stan kolegi nie poprawiał się. Z opinii biegłego L. S. wynikało wprost, iż stan głębokiego upojenia alkoholowego w jakim się znajdował w dniu zdarzenia W. K. zagrażał jego życiu i wymagał on natychmiastowej pomocy lekarskiej, w tym pilnej hospitalizacji w warunkach (...). Ewentualne opóźnienie w jak najszybszym dotarciu karetki mogło skutkować poważnymi konsekwencjami nawet dla jego życia. Taką samą ocenę sytuacji przedstawił ratownik medyczny L. M.. Niewątpliwym zatem jest, iż zdrowiu czy życiu W. K. zagrażało poważne niebezpieczeństwo. Było ono, w realiach niniejszej sprawy, rzeczywiste i bezpośrednie. Tym samym zasadnie przyjąć należało, że dobro poświęcone (bezpieczeństwo w komunikacji) przedstawiało wartość niższą od dobra ratowanego (zdrowie czy życie człowieka). Podkreślenia wymaga, iż W. M. kierował pojazdem w ruchu lądowym w porze nocnej, głównie droga boczną, gruntową, przy praktycznie zerowym ruchu drogowym w tym rejonie. Zachowania została zatem, w ocenie Sądu, zasada proporcjonalności o której mowa w art. 26 § 1 k.k. Stan wyższej konieczności zachodzi jednak tylko wtedy, gdy niebezpieczeństwa utraty lub uszczuplenia dobra prawnego nie można było inaczej uniknąć, jak tylko poświęcając inne dobro chronione prawem. Zdaniem Sądu, okoliczności przedmiotowej sprawy pozwalają również na przyjęcie, że zachowana została również zasada subsydiarności. Z opinii sądowo-lekarskiej wynikało wprost, iż decydujące znaczenie dla zdrowia czy życia W. K. mogła mieć każda chwila. Tymczasem przyjazd karetki przedłużał się, błędziła ona po okolicy, nie mogła odnaleźć miejsca zgłoszenia, co potwierdził jej kierowca G. M., a nawet była bliska powrotu do S. z powodu niemożności dotarcia do pacjenta, na co załozde zezwolił dyspozytor. Tylko wspólna decyzja ratownika medycznego i kierowcy karetki spowodowała, że postanowili oni szukać dalej miejsca w którym znajdował się pacjent. Jednocześnie w tym miejscu podkreślenia wymaga to, iż nawet jeśli przyjąć, że W. M. czy inny z mężczyzn w rozmowie z dyspozytorem czy ratownikiem mieli problemy z precyzyjnym określeniem miejsca w którym się znajdują, z uwagi na to, że znajdowali się pod wpływem alkoholu, to w ocenie Sądu nie można im z tego czynić zarzutu, gdyż spotkali się w celach towarzyskich i nie mogli przewidywać czy zakładać, że niebawem wydarzy się niebezpieczna sytuacja dotycząca ich kolegi wymagająca jak najszybszego działania. Byli oni zaskoczeni zaistniałą sytuacją i starali się podejmować takie działania, które uważali za najbardziej właściwe. Jednocześnie widzieli, że stan kolegi nie zmienia się, nie odzyskuje on przytomności, nie ma z nim żadnego kontaktu, a ich działania reanimacyjne nie przynoszą rezultatu. Zgodzić zatem należy się z wnioskami opinii biegłego (k.108v-109), który oceniając stan zdrowia W. K. i zachowanie oskarżonego i jego kolegów wskazał, iż w panujących warunkach, wyjazd samochodem wraz z pacjentem naprzeciw błędzącej karetki był najlepszym rozwiązaniem. Wyjście (pieszo) w jej kierunku, aczkolwiek traktowane jako opcjonalne, nie mogło być w tej sytuacji wystarczające albowiem odnalezienie takiej osoby w porze nocnej w nieoświetlonym rejonie byłoby dla załogi karetki bardzo trudne i niekoniecznie musiałyby się zakończyć sukcesem w sytuacji, gdy jak podkreślił biegły, istotne znaczenie dla ratowania W. K. miała każda minuta. Z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością można przyjąć, zdaniem Sądu, iż w takich warunkach, kierowca i ratownik nie dostrzegliby takiej osoby i po kilku czy kilkunastu minutach dalszego błędzenia po okolicy wróciliby do (...). Zupełnie inne są natomiast szanse na dostrzeżenie w środku nocy światła drugiego samochodu aniżeli nieoświetlonej osoby w rejonie górzystym, gdzie jest wiele małych, niekoniecznie nawet przejezdnych, dróg czy ścieżek. Uniknięcie niebezpieczeństwa, w sytuacji gdy decydujące znaczenie ma czas, możliwe było zatem, w ocenie Sądu, tylko poprzez ułożenie pacjenta na tylnym siedzeniu i wyjechaniu w kierunku karetki tak by osoby jadące oboma pojazdami miały szanse jak najszybszego dostrzeżenia się, a tym samym aby W. K. został przekazany w ręce osób potrafiących fachowo udzielić pomocy medycznej i dysponującej w karetce niezbędnymi urządzeniami dla podtrzymywania funkcji życiowych do czasu dotarcia do szpitala. Niewątpliwie zatem okoliczności niniejszej sprawy świadczyły jednoznacznie, iż oskarżony działał w warunkach stanu wyższej konieczności. Celem jego działania było bowiem wyłącznie udzielenie pomocy nieprzytomnemu koledze w sytuacji bezpośrednio zagrażającej jej chronionym prawnie dobrom (zdrowie, życie). Tylko z tej przyczyny usiadł on za kierownicę zdając sobie sprawę, że znajduje się pod wpływem alkoholu. Oceniał jednak, że wymaga tego ratowanie W. K. i kalkulował, że poruszać się będzie w rejonie w którym praktycznie nie odbywał się wtedy ruch drogowy i tym samym będzie miał dużo większe szanse na dostrzeżenie karetki pogotowia, której dotarcia do miejsca zgłoszenia znacznie przedłużało się. Wykluczyć należało zatem w jego zachowaniu przekroczenie granic stanu wyższej konieczności w postaci czy to ekscesu ekstensywnego, czy to ekscesu intensywnego. Tym samym, dzieląc relacje wszystkich osób występujących w sprawie jako de facto korespondujące ze sobą, a także treść opinii biegłego, Sąd uznał, że w realiach niniejszej sprawy przyjąć należało, iż

aczkolwiek oskarżony zrealizował swoim zachowaniem znamiona czynu zabronionego z art. 178a § 1 k.k., to jednak czyn jego, z przedstawionych powyżej względów, nie był bezprawny.

W konsekwencji powyższego uznając, iż oskarżony nie popełnił zarzucanego mu przestępstwa z art. 178a § 1 k.k. gdyż działał w warunkach kontratypu stanu wyższej konieczności, Sąd, na podstawie 414 § 1 k.p.k. w zw. z art. 17 § 1 pkt 2 k.p.k. w zw. z art. 26 § 1 k.k., uniewinnił W. M. od popełnienia zarzucanego mu czynu.

O kosztach sądowych orzeczono na podstawie art. 632 pkt 2 k.p.k. w zw. z art. 626 § 1 k.p.k.